

Halina PARAFIANOWICZ

Uniwersytet w Białymstoku

halka@uwb.edu.pl

HILARY CLINTON, *HARD CHOICES*

Simon & Schuster, New York 2014, 635 s.¹

Hillary Clinton jest osobą powszechnie znaną od dawna nie tylko rzeszom Amerykanów, ale i szerokim kręgom światowej opinii publicznej. Przez ćwierćwiecze była w centrum uwagi mediów, które poświęcały jej wiele artykułów, analizując i prognozując aktywność politycznego duetu małżeńskiego Billa i Hillary Clintonów. Żona gubernatora Arkansas, amerykańska *First Lady* w trakcie dwu kadencji męża (1993-2001), a potem wpływowa senator stanu nowojorskiego, wybrana z dużym poparciem na drugą kadencję, następnie kandydatka do Białego Domu w 2008 roku, a wreszcie sekretarz stanu w rządzie Baracka Obamy budziła nieustające zainteresowanie mediów amerykańskich. I nie tylko, stała się bowiem rozpoznawalną osobistością polityczną w świecie.

Od dłuższego czasu powszechnie spekulowano, że w 2016 roku Hillary Clinton będzie kandydatką demokratów do Białego Domu, choć ona sama tego długo nie potwierdzała. Kokietowała czasem rodaków, że jest kobietą spełnioną, a od ponad pół roku – co odnotowały media – szczęśliwą babcią. Małżeństwo Chelsea Clinton i Marca Mezvinsky'ego, a potem narodziny ich córki Charlotte (wrzesień 2014 roku) świętowano w rodzinie Clintonów hucznie, o czym szeroko informowano rodaków, także dzięki rozlicznym komentarzom entuzjastycznych i uradowanych tym faktem dziadków.

Czasem też z kręgów bliskich Clintonom padały komentarze, że wcale nie było przesądzone, czy będzie ona poważnie zainteresowana kolejną walką o prezydenturę, choć powszechnie nie dawno temu wiary. Pani Clinton zaś unikała prasy i deklaracji, co w naturalny sposób dawało asumpt do najrozmaitszych pogłosek i spekulacji, a to bynajmniej nie polepszało jej relacji z dziennikarzami, które nie należały do dobrych. Nierzadko też pojawiały się pogłoski o jej kłopotach zdrowotnych, które chętnie wykorzystywali jej krytycy, widząc w tym ewentualną przeszkodę w ubieganiu się przez

¹ Tekst oddano w grudniu 2015 roku.

nią o urząd prezydenta. Nieprzychylni jej dziennikarze podnoszą też czasem kwestię jej wieku, wskazując, że nie jest ona osobą młodą, ma bowiem 67 lat.

Aktywność publiczna Hillary Clinton na różnych etapach jej kariery była poddawana wnikliwej analizie i wiwisekcji, zarówno przez zagorzałych krytyków i oponentów, jak i sympatyków oraz obrońców. Poświęcano jej rozliczne artykuły w opiniotwórczych dziennikach i prestiżowych tygodnikach, a jej zdjęcie pojawiało się nieraz na okładkach, między innymi „Newsweeka”, „Time’a”, „People”, „The New Republic”, „The New Yorker” i innych.

Hillary Clinton wspierała męża na różnych szczeblach jego kariery, zwłaszcza jako gubernatora Arkansas, potem również prezydenta. Niejednokrotnie nawiązywała do działalności publicznej Eleanor Roosevelt i jej szczególnej roli jako reformatorki, społeczniczki i zaangażowanej aktywistki oraz *First Lady*, pełniącej niestrudzenie obowiązki w trudnych latach *new dealu* i II wojny światowej. Podtrzymywała też kontakty z poprzedniczkami z Białego Domu, spotykała się i kontaktowała telefonicznie z Jackie Kennedy². Ta zaangażowana, niezwykle wpływowa, acz kontrowersyjna *First Lady*, mająca swój własny sztab („Hillaryland”), przez wielu nazywana była „więcej niż partner prezydenta”. Z godnością zniosła skandale seksualne męża, co zyskiwało jej nieraz współczucie oraz sympatię rodaków i poniekąd paradoksalnie – na co zwracano uwagę – wzmocniło jej pozycję.

Relacje Hillary Clinton z czwartą władzą – co podkreślają badacze i jej biografowie – nigdy nie należały do łatwych. Zazwyczaj były one raczej chłodne, a nieraz burzliwe i w gruncie rzeczy trudne, zwłaszcza od czasu kampanii prezydenckiej Billa Clinton na w 1992 roku, a następnie ośmiu lat w Waszyngtonie. Przeprowadzka Clintonów do Białego Domu, po spektakularnym zwycięstwie męża, w którym Hillary miała niewątpliwy udział, nie zyskała jej zbyt wielu sympatyków w korpusie prasowym. Jak wspominali współpracownicy, w Waszyngtonie spotkało ją *brutal welcome*. Hillary Clinton, krytycznie oceniana przez reporterów krajowych, między innymi Sally Quinn z „Washington Post”, niechętnie ich zapraszała do osobistych z nią kontaktów, pozostawiając je w gestii swojej sekretarki³. Warto dodać, że w gronie jej krytyków znajdowały się również dziennikarki, w tym zwłaszcza świetne reporterki, choćby Ann Compton (z ABC), Claire Shipman (CNN) czy Andrea Mitchell (NBC), co w dużej mierze rzutowało na jej relacje z mediami, a więc i jej wizerunek.

Przez dłuższy czas atak medialny na *First Lady* w sprawach politycznych ogniskował się wokół skądinąd kontrowersyjnych wówczas kwestii dotyczących między innymi reformy służby zdrowia, aborcji, feminizmu czy *gay rights*, nieodłącznie wiążąc je przede wszystkim z jej osobą⁴. Ponoć poranna lektura prasy, między innymi „Washington Post Times”, przyprawiała ją o ból głowy, a nierzadko powodowała irytację obojga Clintonów⁵.

Sidney Blumenthal, oddany sprzymierzeniec, zaprzyjaźniony z Clintonami od lat dziennikarz (przez krytyków złośliwie okrzyknięty „Rasputinem”), sugerował jej

² Ch. Andersen, *Bill and Hillary. The Marriage*, New York 1999, s. 36-39, 259-260.

³ Pisze o tym więcej W. Chafe, *Bill and Hillary. The Politics of the Personal*, New York 2012.

⁴ E. Drew, *On the Edge. The Clinton Presidency*, New York 1994, s. 102-103, 189-195.

⁵ D. Halberstam, *War in a Time of Peace. Bush, Clinton, and the Generals*, New York 2001, s. 210.

„ucieczkę” z nieprzyjaznego Waszyngtonu do kosmopolitycznego Nowego Jorku czy Chicago, gdzie organizowano spotkania z dziennikarzami, przebiegające w znacznie sympatyczniejszej atmosferze. Ale i jemu nie udało się wykreować wystarczająco pozytywnego wizerunku Hillary Clinton – ani w latach prezydentury Billa Clintona, ani potem. Dziennikarz ubolewał nad nierzetelnymi informacjami na jej temat i bardzo krytyczną oceną jej aktywności oraz niesłyszana wrogością wobec niej, regularnie podsyłaną przez konserwatystów⁶.

Sekretarka prasowa Lisa Caputo podejmowała także usilne próby i starała się ocieplić wizerunek pierwszej damy oraz wypracować strategię kontaktów z prasą. Zaśmysł oparty był na podejmowaniu i promowaniu przez nią określonych tematów i zadań, między innymi dotyczących dzieci i rodziny⁷. Warto dodać, że pomysł ten w dużej mierze się sprawdził, Hillary Clinton zdecydowanie lepiej wypadła bowiem na spotkaniach i w kontaktach z miejscowymi dziennikarzami zajmującymi się zagadnieniami lokalnych społeczności. Przede wszystkim nie czuła do nich – w odróżnieniu od nieprzyjaznych i nierzadko agresywnych wobec niej waszyngtońskich reporterów – niechęci czy awersji. Uważnie wysłuchiwała komentarzy i pytań stawianych bez „waszyngtońskiej zajadłości”, na które chętnie i dosyć szczerze odpowiadała.

David Brock, konserwatywny dziennikarz i przez wiele lat zagorzały oponent Clintonów, należy do grona osób, które zmieniły zdanie na ich temat, a w szczególności Hillary⁸. W 2004 roku założył internetową grupę Media Matters for America, która jest swego rodzaju przeciwwagą dla konserwatywnych mediów, którym przewodzi Fox News. Dziennikarz występuje nierzadko w obronie Hillary Clinton, wskazując także na mizoginizm, którego stała się w dużej mierze ofiarą⁹. Ponadto, jak nieraz zwracają uwagę analitycy, w tej swoistej wojnie prasowej czy – szerzej – medialnej z Hillary Clinton jej sympatycy zbyt wiele uwagi poświęcali na jej obronę i polemikę z adwersarzami politycznymi, a nie na przedstawienie jej rzeczywistych dokonań. Być może jej najnowsza książka jest właśnie taką próbą (o czym za chwilę).

Naturalnie zaprzyjaźnieni z Clintonami dziennikarze, a zwłaszcza dziennikarki, pisali życzliwe teksty o wielu przedsięwzięciach pierwszej damy, a potem sekretarz stanu, próbując z niej uczynić ikonę feminizmu, aktywistkę, zaangażowaną reformatorkę i społecznikę, a także oddaną matkę ich jedynaczki Chelsea. Tak czy inaczej równolegle

⁶ S. Blumenthal, *The Clinton Wars. An Insider's Account of the White House Years*, New York 2003, s. 117.

⁷ Znalazło to odzwierciedlenie między innymi w późniejszej jej książce – *It Takes a Village*, New York 1996.

⁸ D. Brock, *The Seduction of Hillary Clinton*, New York 1996. W kolejnej książce, *Blinded by the Right. The Conscience of an Ex-Conservative* (New York 2002), Brock tłumaczył się ze swego wcześniejszego pisarstwa o Clintonach, odcinając się od „konserwatywnych przyjaciół”, którzy uznali, że nie spełnił ich oczekiwań. Dziennikarz na łamach „Esquire” i „The American Spectator” odżegnywał się od prawnego skrzydła republikanów i polityki konspiracji oraz manipulacji, przepraszając zarazem Clintonów. W kolejnej pracy, z 2004 roku (*The Republican Noise Machine. Right-Wing Media and How It Corrupted Democracy*), poszedł jeszcze dalej w krytyce machinacji i konspiracji prawicowych republikanów, zwłaszcza wobec Billa i Hillary Clintonów.

⁹ M. Haberman, *Brock Muses on his Clinton Evolution*, Politico, 25 III 2014, [online] <http://www.politico.com/story/2014/03/david-brock-bill-clinton-hillary-clinton-104976.html>, 6 V 2015.

funkcjonowały dwa skrajne wizerunki Hillary Clinton, mocno przerysowane – z jednej strony regularnie prezentowany bardzo krytyczny i prawie demoniczny jej obraz, a z drugiej z kolei przychylny jej i przedstawiający ją tylko w pozytywnym świetle. Ale ten pierwszy zdecydowanie zdominował i utrwalił jej wizerunek medialny, do czego także przyczynili się polityczni oponenci Clintonów podsycający przez lata te nastroje i animozje.

Dziś biografowie Hillary Clinton są raczej zgodni, że jej relacje z mediami, nie bez powodu określane jako *hate and love affairs*, wpłynęły w przeważającej mierze na wykreowany i utrwalaony przez dziennikarzy jej czarno-biały obraz. Jak wykazały badania – okazało się, że jest ona zarówno jedną z najbardziej krytykowanych i zniechędzonych *First Ladies*, jak też jedną z najbardziej podziwianych mieszkanek Białego Domu¹⁰.

Hillary Clinton nie stała się jednak nigdy faworytką mediów, które częściej pisały o niej krytycznie i przedstawiały ją jako wyrachowaną, sztywną, kalkulującą na chłódno swoje poczynania. Relacje prezydentowej z dziennikarzami często określano jako „toksyczne”. Problemem stawały się nie tylko jej budzące kontrowersje wypowiedzi na temat feminizmu czy reformy służby zdrowia, ale też np. jej fryzura, stroje, podróże czy też – jak pisano – „nadmiar Hollywood w Białym Domu”¹¹. Autorzy wielu artykułów nierzadko wręcz napastliwie atakowali ją personalnie, także w sprawach życia prywatnego pary prezydenckiej. Przeciwnicy męża nie oszczędzali również jej (a czasem głównie jej), brutalnie i w niespotykanie agresywny sposób wkraczając w życie rodzinne, a nawet intymne Clintonów. Paradoksalnie niejako, za skandale seksualne męża zapłaciła wcale nie mniejszą cenę niż on sam, a w każdym razie jej postawa (cokolwiek by nie robiła) wywoływała falę napastliwych komentarzy i niezwykle ostrych ataków adwersarzy politycznych zarówno męża, jak i jej. W jakimś sensie z tym etapem w swoim życiu i karierze politycznej z lat w Białym Domu rozliczyła się we wspomnieniach *Living History*¹², będących przez wiele miesięcy bestsellerem czytelnictwa.

Hillary Clinton, niezwykle aktywna *First Lady* i kobieta polityk, z rozbudowanym sztabem współpracowników, stała się instytucją polityczną i nieodłączną częścią prezydentury męża. Symboliczną wymowę miał także fakt, że swoje biura w Białym Domu przeniosła z East Wing do skrzydła prezydenckiego, a więc do West Wing¹³. Niewątpliwie też, mimo towarzyszących jej kontrowersji, zapewniła sobie już – jak pisze bynajmniej nie bezkrytyczny wobec niej jeden z biografów – ważne miejsce w narodowym panteonie wybitnych aktywistek Białego Domu¹⁴.

¹⁰ S.J. Parry-Giles, *Hillary Clinton in the News. Gender and Authenticity in American Politics*, Urbana 2014, s. 2, 18-19 i in.

¹¹ G. Stepanopoulos, *All Too Human. A Political Education*, Boston 1999, s. 148, 388-389; E. Drew, *On the Edge...*, s. 104, 176.

¹² H. Clinton, *Living History*, New York 2003. Polska wersja tej książki (*Tworząc historię. Wspomnienia*, przeł. P. Amsterdamski, B. Gadomska) ukazała się w Warszawie w tym samym roku.

¹³ C.E. Kelley, *The Rhetoric of First Lady Hillary Rodham Clinton. Crisis Management Discourse*, Westport 2001, s. 12, *Praeger Series in Political Communication*.

¹⁴ C. Bernstein, *A Woman in Charge. The Life of Hillary Rodham Clinton*, New York 2007. Jej polskojęzyczną wersję, w tłumaczeniu Jacka Langa, opublikował Prószyński i S-ka w rok później (*Hillary Clinton*, Warszawa 2008).

W czerwcu 2014 roku ukazała się najnowsza książka Hillary Clinton, *Hard Choices*¹⁵, która wywołała duże zainteresowanie szerokich kręgów opinii publicznej i rzeszy czytelników. Znalazła się od razu na liście bestsellerów. Publikacja ta (pretendująca do wspomnień, choć trudno ją za takowe uznać) przez wielu – i chyba nie bez powodu – została uznana za zapowiedź powrotu Hillary Clinton do „wielkiej gry” i walki o Białą Dom w 2016 roku. Jej tura odczytowa latem 2014 roku i znamienne tytuły niektórych artykułów towarzyszące tym spotkaniom (*The Hillary Bus* czy *Ready for Hillary*) już wtedy zdawały się zapowiadać taką możliwość. Promocja tej książki, zdaniem wielu dziennikarzy i analityków, istotnie bardziej przypominała kampanię polityczną, choć jej autorka unikała wówczas deklaracji i dosyć powściągliwie wyrażała się na temat swoich planów. Praca też natychmiast wywołała ostry, wręcz brutalny atak medialny republikanów próbujących zdyskredytować jej ewentualną kandydaturę w przyszłych wyborach prezydenckich. Błyskawicznie zaczęły się tworzyć rozmaite grupy występujące otwarcie przeciwko jej ewentualnej kandydaturze. Lansowano hasło „Stop Hillary!”, choć ona wówczas jeszcze nie ogłosiła decyzji o kandydowaniu. Jak argumentowali jej zwolennicy, taka histeryczna reakcja republikanów najlepiej świadczyła o tym, jak bardzo przestraszyła swoich rywali politycznych i wrogów.

Hard Choices dotyczą lat 2009–2013, a więc okresu jej pracy jako sekretarz stanu, choć w wielu miejscach autorka nawiązuje do wcześniejszych wydarzeń, zwłaszcza prezydentury męża i swego w niej udziału. Książka, co podkreśla, adresowana jest nie tylko do Amerykanów, ale też wszystkich ludzi zainteresowanych zrozumieniem szybko zachodzących zmian w świecie, które wymagają nieraz natychmiastowej współpracy wielu przywódców i państw, a nierzadko mogą kolidować z ich partykularnymi interesami. Wymaga zatem – co akcentuje – zrozumienia przyczynowo-skutkowego wydarzeń i decyzji przywódców. Hillary Clinton, posługując się kilkoma nazwami geograficznymi, zastosowała ciekawy zabieg, mający obrazować jej troskę i obeznanie ze sprawami rodaków, jak i orientację w sytuacji międzynarodowej. Czytelnicy powinni, jak pisze, zastanowić się np., jak kryzys gospodarczy w Atenach (Grecja) wpływa na biznes w Athens (w stanie Georgia), a rewolucja w Kairze (Egipt) na życie w Cairo (Illinois), czy też napięcia w spotkaniach dyplomatycznych w St. Petersburg (Rosja) mają jakiś wpływ na życie codzienne amerykańskich rodzin w St. Petersburg (Floryda).

Z wiadomych powodów zdawkowo i niezbyt szczerze wzmiankuje o rywalizacji z Barakiem Obamą, walce o nominację Partii Demokratycznej (a pamiętamy, że była niezwykle ostra) i swojej porażce w kampanii prezydenckiej 2008 roku, historycznej – jak to podkreśla – z powodu *his race and my gender* (s. 2). A potem w wielu miejscach z sympatią i bardzo pozytywnie pisze o prezydencie (co też jest zrozumiałe, choć niekoniecznie i nie zawsze szczerze), podkreślając, że ich późniejsza współpraca ułożyła się

¹⁵ Clinton tłumaczyła, że pierwotnie rozważała inne tytuły, między innymi *It Takes a World* (co miało by nawiązywać do innej jej książki, *It Takes a Village*) czy – preferowana przez nią propozycja – *The Scrunchie Chronicles: 112 Countries and It's Still about My Hair*. Ostatecznie zdecydowała się na niniejszy tytuł, który wyraźnie nawiązywał do jej rozlicznych trudnych wyborów podczas wieloletniej pracy dla kraju. Ale natychmiast dodała, że służba Ameryce nigdy nie stanowiła dla niej „trudnego wyboru”, lecz była największym honorem i zaszczytem (s. xii).

znakomicie. Jak potem wyliczyła, odbyła z nim podczas swego urzędowania jako sekretarz stanu ponad 700 spotkań i narad, bardzo rzeczowych i owocnych.

Propozycję szefowania Departamentem Stanu złożył Hillary Clinton prezydent elekt zaraz po zwycięstwie wyborczym jesienią 2008 roku. Ponoć była trochę zaskoczona ofertą niedawnego rywala, zwłaszcza że – jak twierdziła – satysfakcjonowała ją praca na stanowisku senatora w stanie Nowy Jork. W prasie natychmiast pojawiła się informacja, że jeśli przyjmie tę propozycję, to będzie to drugi taki przypadek w historii USA, kiedy zwycięzca zaprosił do rządu niedawnego rywala, proponując mu stanowisko sekretarza stanu. W 1860 roku taki manewr zastosował Abraham Lincoln, składając niedoszłemu kandydatowi republikańców, nowojorskiemu senatorowi Williamowi H. Sewardowi, propozycję kierowania w jego rządzie polityką zagraniczną USA.

Po pewnym namyśle i konsultacji z mężem Hillary Clinton wyraziła zgodę, gdyż... prezydentowi się nie odmawia, zwłaszcza gdy chodzi o służbę krajowi na tak zaszczytnym stanowisku (s. 12-13). W ten sposób znalazła się ona w elitarnym klubie kobiet kierujących amerykańską polityką zagraniczną. Wśród 67 szefów Departamentu Stanu w całej jego historii była trzecią kobietą sekretarzem stanu. Warto zauważyć, że to trzej ostatnio urzędujący prezydenci (Bill Clinton, George W. Bush i Barack Obama) powoływali kobiety na to niezwykle prestiżowe i ważne stanowisko, a więc kolejno Madaleine Albright (1997-2001), Condoleezzę Rice (2005-2009) i Hillary Clinton (2009-2013).

Po objęciu urzędu sekretarz stanu (jej kandydatura została zaaprobowana przez Senat 21 stycznia 2009 roku) Hillary Clinton zaczęła niezwykle pracowite urzędowanie, wypełnione rozlicznymi spotkaniami, naradami, wyjazdami itp. Dnia 2 lutego odbyła się uroczystość jej zaprzysiężenia w Departamencie Stanu. W towarzystwie męża, córki Chelsea i dumnej matki Dorothy Rodham podtrzymującej Biblię złożyła przysięgę na ręce wiceprezydenta Joe Bidena. Zostało to uwiecznione na licznych zdjęciach, które zamieściły media i z których jedno znalazło się w niniejszej książce (nr 6). Sympatycznie, acz zdawkowo, wspomina Hillary Clinton swoją republikańską poprzedniczkę, która zostawiła jej na biurku liścik z życzeniami sukcesu i satysfakcji z pełnienia tej ważnej i odpowiedzialnej służby¹⁶. Ale zarazem od pierwszych dni urzędowania zarówno ona sama, jak i jej otoczenie podkreślało, że „nie będzie ona kolejną Condi”. Był to więc sygnał, że nie należało się spodziewać nieformalnych spotkań i pogawędek z dziennikarzami, jakie Condoleezza Rice dosyć często organizowała. I faktycznie, od początku relacje Hillary Clinton z korpusem prasowym różniły się od relacji jej poprzedniczki i nawet potem – mimo podejmowanych prób z jej strony – bynajmniej nie stały się specjalnie sympatyczniejsze czy też lepsze.

Dziennikarzom nie spodobał się styl nowej sekretarza stanu i sposób kontaktowania się z nimi, a więc krótkie oświadczenia jej sekretarki. Z czasem te relacje trochę się ociepliły, co było rezultatem zabiegów i wizerunku kreowanego przez korespondentów z kręgu Foggy Bottom. Zdarzało się jej spotykać z nimi i rozmawiać *off the record*,

¹⁶ Również Condoleezza Rice wzmiankowała o tym liściku, pisząc, że chciała, by jej następczyni miała dobry start. Nadmieniała też, że ich prywatne relacje były dobre od czasu, kiedy Hillary przywiozła córkę Chelsea na studia do Stanfordu (C. Rice, *No Higher Honor. A Memoir of My Years in Washington*, New York 2011, s. 717).

przesyłać życzenia urodzinowe i zapraszać na drinka do baru w czasie podróży zagranicznych. Ale to nie był jej naturalny styl, z którego słynął jej medialny mąż, z łatwością pozyskujący słuchaczy i podbijający rzesze rozmówców. Raczej były to konsekwentnie podejmowane działania sztabu, by ocieplić jej wizerunek, choć należy też zauważyć, że i sama sekretarz stanu starała się budować i ulepszać te relacje. Twierdziła też potem, że wielu reporterów bliżej poznała i szczerze polubiła. Niektórzy z nich dołączyli z czasem do kręgu „Hillaryland” i zapewne mieli (i pewnie nadal mają) nadzieje związane z przyszłą kampanią prezydencką.

Hillary Clinton pisze, że jej pracę w Departamencie Stanu zdominowały przede wszystkim zadania i wyzwania odziedziczone po poprzedniej ekipie, a więc dwie wojny i kryzys finansowy, oraz nowe i dosyć nieoczekiwane wydarzenia, a wraz z nimi narastające zagrożenia w wielu miejscach globu, od Bliskiego Wschodu po Pacyfik, a także niebezpieczeństwa w cyberprzestrzeni (s. X). W ten sposób tłumaczy się niejako ze współodpowiedzialności poprzedników i ogromu zadawnionych problemów, z którymi przyszło się jej zmagać.

Warto podkreślić, że wiele czasu i energii w publicznej aktywności poświęciła Hillary Clinton – także jako sekretarz stanu – kwestiom kobiecym, niestrudzenie i konsekwentnie wypowiadając się za pełnym równouprawnieniem kobiet dyskryminowanych w licznych krajach. Dała temu wyraz w czasie rozmaitych podróży, zwłaszcza w Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej. Sporo też uwagi poświęcała kilku ważnym inicjatywom popieranym przez nią od lat, a więc walce o prawa człowieka. Propagowała ona, także podczas licznych podróży zagranicznych, przede wszystkim prawa kobiet i dzieci jako prawa człowieka oraz głosiła potrzebę walki z ubóstwem, które dotknęło tak wiele krajów. Przypomniała o swoim udziale w organizowanej przez ONZ w 1995 roku w Pekinie Międzynarodowej Konferencji Kobiet, na której przemawiała do przedstawicieli ponad 180 państw, apelując o zagwarantowanie kobietom praw człowieka. Podczas spotkań z kobietami Hillary Clinton lubi wspominać i przywoływać swoje dziecięce marzenia, chciała bowiem być astronautką lub fizykiem nuklearnym. Ale – o czym też mówiła nieraz w wywiadach – marzenia te okazały się nierealne dla dziewczyny. Zrozumiała to dosyć wcześnie i, choć niechętnie, zmieniła swoje plany na przyszłość. Została prawnikiem, szybko odnosząc na tym polu znaczące sukcesy.

Hillary Clinton z sympatią wspomina rozmaite spotkania z ważnymi osobistościami kobiecymi (między innymi z prezydent Brazylii Dilmą Rousseff, prezydent Chile Michelle Bachelet, prezydent Liberii Ellen Johnson Sirleaf), żonami polityków, a także działaczkami walczącymi o prawa człowieka. Przy każdej sposobności nie szczędzi życzliwych słów pod adresem kobiet polityków, z którymi miała kontakty i współpracowała, jak choćby z prześladowaną przez reżim działaczką opozycyjną z Birmy Aung San Suu Kyi, laureatką pokojowej Nagrody Nobla. Twierdzi się czasem, że kierowanie przez Hillary Clinton Departamentem Stanu miało też bezpośredni wpływ na wzrost liczby kobiet ambasadorów w Waszyngtonie. Był to tzw. „efekt Hillary”, ich liczba bowiem z 5 pod koniec lat 90. wzrosła pięciokrotnie – do 25 w 2010 roku. W wywiadach i wypowiedziach dyplomek pojawiły się komentarze, że ich rządy decydowały się po raz pierwszy na wysłanie kobiet na placówkę

waszyngtońską właśnie dlatego, że sekretarzem stanu była Hillary Clinton, posiadająca duże doświadczenie w polityce i dyplomacji¹⁷.

W latach 2009-2013 Hillary Clinton odbyła 175 podróży zagranicznych, do bodaj 112 państw, przemierzając setki tysięcy mil, jak sama podaje. Już na początku urzędowania jako sekretarz stanu w lutym 2009 roku przygotowano jej pierwszą z licznych podróży zagranicznych do Azji. Hillary Clinton bardzo zaangażowała się w tzw. arabską wiosnę i przygotowanie militarnej interwencji w Libii, poświęcając tym kwestiom wiele uwagi również w opisywanej publikacji. Zamordowanie 11 września 2012 roku w Bengazi ambasadora Christophera Stevensa i trzech Amerykanów spowodowało szok i kryzys zaufania do amerykańskiego systemu bezpieczeństwa. Podjęto też oficjalne dochodzenie, w trakcie którego sekretarz stanu miała zeznawać przez Kongresem w grudniu 2012 roku. Z powodu jej kłopotów zdrowotnych i pobytu w szpitalu (choć niektórzy raczej widzieli w tym unik przed zeznaniami i kwestionowali powody zdrowotne) termin tych przesłuchań został przesunięty o kilka tygodni. Ale 23 stycznia 2013 roku sekretarz stanu stanęła przed komisją i zeznawała w sprawie wypadków w Bengazi, za które wzięła pełną odpowiedzialność. Zapewniała zarazem, że podejmowała wszelkie działania i była zdeterminowana zostawić Departament Stanu i kraj *safer, stronger and more secure*. Końcowy raport wskazywał na pewne uchybienia w zarządzaniu i nieskuteczne poczynania w zakresie bezpieczeństwa pracowników w misjach zagranicznych, choć nie postawiono formalnych zarzutów. Hillary Clinton wszak podała się do dymisji i z dniem 1 lutego 2013 roku skończyła urzędowanie. Pracownicy Departamentu Stanu żegnali ją serdecznie, co zostało uwiecznione na pamiątkowych zdjęciach (nr 100). W licznych wypowiedziach stale podkreślała – choć nie dawano temu wiary – że dramatyczny incydent w Bengazi, nad którym szczerze ubolewała, nie miał wpływu na jej decyzję o rezygnacji z kierowania Departamentem, od początku bowiem, przyjmując ofertę prezydenta Obamy, deklarowała jedynie chęć pracy w tym urzędzie przez jedną kadencję.

Lektura tej książki może być nie tylko interesująca, ale i wielce pożyteczna także dla polskiego czytelnika, zwłaszcza historyków, politologów i elit politycznych. Warto zwrócić uwagę, jak są ujęte tematy i rozłożone akcenty. Opasła praca, o objętości 635 stron, składa się z 6 części, a w nich 25 rozdziałów i *Epilogu*. Użytecznym jej dopełnieniem jest indeks oraz ciekawy i bogaty wybór fotografii, zarówno prywatnych, jak i służbowych (łącznie 100), dokumentujących rozliczne spotkania, podróże i inicjatywy Hillary Clinton. Świetnie dobrane i bynajmniej nie przypadkowe zdjęcia dopełniają znakomicie tekst, a i same w sobie są niezwykle użyteczne w kreowaniu i ocieplaniu jej wizerunku. Jest tu m.in. słynne zdjęcie z jej wizyty w Paryżu w styczniu 2010 roku (nr 49), które obiegło świat. Wchodząc na schody do Pałacu Elizejskiego na spotkanie z prezydentem Nicolasem Sarkozym..., zgubiła czółenka. Działo się to w obecności liczного korpusu prasowego i dziesiątków aparatów fotograficznych, które uwieczniły ten trochę niefortunny dla niej samej moment. Z kłopotliwej sytuacji wybawił ją

¹⁷ M. Jordan, „Hillary Effect” Cited for Increase in Female Ambassadors to U.S., „Washington Post” 2010, 11 I, [online] <http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2010/01/10/AR2010011002731.html>, 6 V 2015.

gospodarz, który przyszedł jej z natychmiastową pomocą. Zabawnie to potem komentowała, doceniając szarmanckie zachowanie Sarkozy'ego. Na przesłanym mu potem zdjęciu wpisała żartobliwą dedykację, że choć może nie jest Kopciuszkiem, ale on na zawsze zostanie jej Księciem.

W książce, obejmującej opis jej aktywności jako sekretarz stanu, a więc dotyczącej spraw międzynarodowych i roli USA w świecie, w rozdziale poświęconym Europie nie ma w ogóle wzmianek o Polsce. Jedynie raz pojawiło się tam nazwisko Radosława Sikorskiego. Gwoli ścisłości warto zauważyć, że sprawy Europy Środkowo-Wschodniej nie stanowią obiektu zainteresowań czy rozważań autorki tej pracy, ale – jak wiadomo – nie tylko jej. Krótka wzmianka o prezydencie Václavie Havlu i upadku muru berlińskiego nie zmienia tego obrazu. W zasadzie jest to swego rodzaju „grzech pierworodny” i trwała czy też stała optyka polityczna Zachodu, a w szczególności USA, zarówno publicystyki politycznej, jak i pisarstwa naukowego. Przemiany 1989 roku w Europie zazwyczaj kojarzone są właśnie z upadkiem muru berlińskiego i ewentualnie „aksamitną rewolucją”, a coraz mniej (o ile w ogóle) z „Solidarnością” i zmianami polityczno-gospodarczymi w Polsce, które zapoczątkowały przemiany w całym regionie.

Hillary Clinton starała się zazwyczaj dyskretnie i dyplomatycznie pisać o wielu sprawach i ludziach, także niezbyt jej przyjaznych. Znacznie więcej życzliwej uwagi poświęciła przyjaciółom, bliskim współpracownikom i osobom wspierającym ją w rozmaitych działaniach. Niezwykle ciepło i serdecznie pisze o ludziach z bliskiego jej kręgu, politykach i dyplomatach, np. o Richardzie Holbrooke'u, z którym blisko współpracowała. Ten doświadczony dyplomata, „gigant dyplomacji”, jak go nazwał prezydent, był od 2009 roku wysłannikiem Obamy do Afganistanu i Pakistanu. Jego nagła śmierć w grudniu 2010 roku poważnie osłabiła podejmowane przez USA pokojowe wysiłki dyplomatyczne w regionie.

W *Epilogu* Hillary Clinton najwyraźniej kokietuje czytelników, a pewnie i potencjalnych przyszłych wyborców, że jest zadowolona ze swego aktualnego życia, jak i wcześniejszych osiągnięć i sukcesów oraz możliwości reprezentowania Ameryki w świecie, jakie w swoim czasie otrzymała. Nie przesądzając o swoim udziale w kampanii 2016 roku, przemycia wszak przekonanie o wyjątkowości Ameryki. Deklaruje zatem potrzebę budowania przyszłości kraju i świata na tym przeświadczeniu, z myślą o przyszłości dla dzieci i wnuków oraz kolejnych pokoleń Amerykanów (s. 596). A zatem „trudne wybory”, które jej towarzyszyły przez lata i stanowiły nieraz wielkie wyzwania, bynajmniej nie muszą być już kartą zamkniętą w jej publicznej aktywności. Mogą stać się kolejnym dla niej zadaniem i wyzwaniem.

Hillary Clinton przeszła już do historii jako niezwykle aktywna i zaangażowana, choć też kontrowersyjna *First Lady* i kobieta polityk. Była jedyną amerykańską prezydentową, która została senatorem w stanie Nowy Jork i zajmowała tak wysokie wybieralne stanowisko. Była też pierwszą kobietą senatorem w stanie nowojorskim, bardzo wpływowym politycznie i ważnym w kreowaniu przyszłych kandydatów do Białego Domu. Pozostaje też jedyną prezydentową, która pełniła obowiązki sekretarza stanu, jak również jako jedyna ubiegała się, acz bezskutecznie, o stanowisko

prezydenta USA w 2008 r. Teraz już wiadomo, że zechce na nowo zmierzyć się z podobnym wyzwaniem w 2016 r.

Wydaje się, że Hillary Clinton rozważnie przeanalizowała i skalkulowała cenę, jaką może, czy wręcz musi, zapłacić za start w kampanii prezydenckiej 2016 r. i choć decyzję podjęła znacznie wcześniej, taktycznie zwlekała z jej oficjalnym ogłoszeniem. Zarówno ona sama, jak i jej stratedzy poczynili stosowne przygotowania i działania w tym kierunku, czekając na właściwy politycznie moment, by ogłosić jej wielki *come back*.

Warto dodać, że mimo nieprzyjaznych Hillary Clinton mediów udało się jej w trakcie 17 z ostatnich 20 lat – jak wykazały badania Gallupa – nieprzerwanie utrzymać palmę pierwszeństwa jako najbardziej podziwiana kobieta na świecie. W 2013 roku Hillary Clinton i Barack Obama zostali uznani przez rodaków za najbardziej podziwianych Amerykanów. W jednej z audycji latem w 2014 roku, a także kilkakrotnie potem w innych programach telewizyjnych, wpływowa i uznana dziennikarka Barbara Walters przypominała, że wśród dziesięciu najbardziej fascynujących i podziwianych kobiet na świecie Hillary Clinton znalazła się na pierwszym miejscu¹⁸.

Ogłoszona przez nią 12 kwietnia 2015 roku decyzja, że będzie kandydować na urząd prezydenta w 2016 roku, wywołała zrozumiałe zainteresowanie, nie tylko w USA. Jej oficjalną deklarację z niejaką ulgą i aprobatą przyjęto w kręgach Partii Demokratycznej, gdzie jest oczywistą kandydatką, choć – jak już tego doświadczyła – nie gwarantuje to zwycięstwa. Z kolei republikanie, którzy nie mają jeszcze swego równie oczywistego kandydata (a ostatnio w ich gronie przybyło pretendentów), podjęli ostrą krytykę i bezpardonową kampanię negatywną przeciwko Hillary Clinton („Stop Hillary!”). Jak deklarują, tylko natychmiastowa i bezkompromisowa akcja może nie dopuścić do powrotu Hillary i Billa Clintonów do Białego Domu. Plakietki i hasła typu: „Help US to Stop Hillary Today!”, „2016 Tell Her No!”, „Say No Hillary” czy „I Pledge to Stop Hillary Clinton” to namiastka szeroko zakrojonej medialnej kampanii przeciwko jej kandydaturze.

Słabym i bolesnym dla Hillary Clinton punktem były, i nadal są (o czym świadczy choćby nagłośniona ostatnio sprawa korzystania przez nią jako sekretarz stanu z prywatnego adresu mailowego), zazwyczaj niezyczliwe jej media. Zresztą jest to odwzajemnione uczucie, i ona bowiem raczej unikała kontaktów z reporterami i trudno uznać, że je z czasem polubiła. Skuteczniejsza byłaby strategia, o której mówiło się wcześniej i którą się zapewne tym razem lepiej przygotowuje, a więc jej częstszy osobisty kontakt z wyborcami, przeciętnymi Amerykanami, oraz pisanie i mówienie o tym, co robiła i co chce robić. Pozwoli to na wykreowanie jej bardziej przyjaznego wizerunku i pozytywnego obrazu jej programu politycznego.

Czasem dziennikarze spekulują, że kampania prezydencka 2016 roku może być starciem dwóch dynastii, a więc Clintonów z Bushami (w grę może wchodzić Jeb Bush, były gubernator Florydy). Jedni nie chcą, by była to „trzecia kadencja Clintona”, a drudzy obawiają się „czwartej kadencji Bushów”. Tak czy inaczej, zapowiada się ciekawy

¹⁸ J.M. Jones, *Clinton Most Admired Woman for Record 20th Time*, Gallup, 28 XII 2015, [online] <http://www.gallup.com/poll/187922/clinton-admired-woman-record-20th-time.aspx>, 30 XII 2015.

rok wyborczy w Stanach Zjednoczonych. Może być jeszcze bardziej intrygujący, o ile potwierdzą się pogłoski o planach i wzrastającej pozycji Carly Fioriny, republikańskiej pretendentki do Białego Domu.

Hillary Clinton, startując do najwyższego urzędu w państwie w 2008 roku, przegrała ostatecznie rywalizację z Barakiem Obamą. Pytanie, na ile Ameryka przez osiem ostatnich lat się zmieniła i czy jest już gotowa, by zaakceptować kobietę prezydenta, staje się aktualne dla amerykańskich wyborców. Sympatycy i zwolennicy Hillary Clinton kibicują jej poczynaniom i z nadzieją oczekują, że tym razem skutecznie sięgnie po najwyższe stanowisko i zostanie pierwszą kobietą prezydentem USA. Byłby to powrót Billa i Hillary Clintonów do Białego Domu, choć w odmiennych, niejako odwróconych rolach. Dziennikarze czasem popuszczają wodze fantazji i spekulują, jaką rolę odgrywałby wtedy małżonek pani prezydent i jaką tytułaturę przyjąłby eksprezydent. Chyba *First Man*, ale – jak powątpiewają sceptycy – czy to mogłoby go zadowolić? Zdaniem złośliwców dla Hillary nie stanowiłoby to żadnego problemu.

BIBLIOGRAFIA

- Andersen Ch., *Bill and Hillary. The Marriage*, New York 1999.
- Bernstein C., *A Woman in Charge. The Life of Hillary Rodham Clinton*, New York 2007.
- Blumenthal S., *The Clinton Wars. An Insider's Account of the White House Years*, New York 2003.
- Brock D., *Blinded by the Right. The Conscience of an Ex-Conservative*, New York 2002.
- Brock D., *The Republican Noise Machine. Right-Wing Media and How It Corrupted Democracy*, New York 2004.
- Brock D., *The Seduction of Hillary Clinton*, New York 1996.
- Chafe W., *Bill and Hillary. The Politics of the Personal*, New York 2012.
- Clinton H., *It Takes a Village*, New York 1996.
- Clinton H., *Living History*, New York 2003.
- Drew E., *On the Edge. The Clinton Presidency*, New York 1994.
- Haberman M., *Brock Muses on his Clinton Evolution*, Politico, 25 III 2014, [online] <http://www.politico.com/story/2014/03/david-brock-bill-clinton-hillary-clinton-104976.html>.
- Halberstam D., *War in a Time of Peace. Bush, Clinton, and the Generals*, New York 2001.
- Jones J.M., *Clinton Most Admired Woman for Record 20th Time*, Gallup, 28 XII 2015, [online] <http://www.gallup.com/poll/187922/clinton-admired-woman-record-20th-time.aspx>.
- Jordan M., „*Hillary Effect*” Cited for Increase in Female Ambassadors to U.S., „Washington Post” 2010, 11 I, [online] <http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2010/01/10/AR2010011002731.html>.
- Kelley C.E., *The Rhetoric of First Lady Hillary Rodham Clinton. Crisis Management Discourse*, Westport 2001, *Praeger Series in Political Communication*.
- Parry-Giles S.J., *Hillary Clinton in the News. Gender and Authenticity in American Politics*, Urbana 2014.
- Rice C., *No Higher Honor. A Memoir of My Years in Washington*, New York 2011.
- Stephanopoulos G., *All Too Human. A Political Education*, Boston 1999.

Prof. dr hab. Halina PARAFIANOWICZ – profesor zwyczajny Uniwersytetu w Białymstoku. Specjalizuje się w dziejach powszechnych, zwłaszcza w społecznej i politycznej historii Stanów Zjednoczonych i Europy Środkowo-Wschodniej w XIX-XX w. Ważnym obszarem jej zainteresowań badawczych są stosunki międzynarodowe, jak również biografistyka (zwłaszcza amerykańska prezydentura i *First Ladies*) oraz szeroko rozumiana problematyka kobieca, a w szczególności aktywność publiczna i polityczna kobiet. Autorka kilku książek, m.in. *Zapomniany prezydent. Biografia polityczna Herberta Clarka Hoovera; Czechosłowacja w polityce Stanów Zjednoczonych w latach 1918-1933; Eleanor Anna Roosevelt (1884-1962). W cieniu wielkiego męża.*